

A detailed illustration of a young woman with light-colored hair and green eyes, wearing a brown braided knit hat. She has a soft smile and is looking directly at the viewer. The background is a solid light orange color, decorated with several autumn leaves in shades of green, yellow, and orange. The text is overlaid on the right side of the image.

Alice Kellen

PRZEKŁAD Berenika Wilczyńska

23  
JESIENIE,  
ZANIM CIĘ  
POZNAŁAM





Alice Kellen

PRZEKŁAD Berenika Wilczyńska

23  
JESIENIE,  
ZANIM CIĘ  
POZNAŁAM



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*23 otoños antes de ti. Volver a ti #2*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczynie: Maria Mazurowska, Katarzyna Masłowska  
Redakcja: Marta Stochmiątek  
Korekta: Beata Wójcik  
Projekt okładki: Agata Łuksza  
Ilustracja na okładce: © Agata Łuksza  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2016 by Alice Kellen  
All Rights Reserved

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Berenika Wilczyńska, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2025  
ISBN 978-83-8417-126-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





## Rok 1999

**H**arriet miała zwyczaj zbierania liści i chowania ich do szklanych pojemników. Lubiła to robić, kiedy czuła się zdenerwowana. Przechodziła wtedy przez trzy ulice dzielące jej dom od granicy lasu, gdzie pierwsze źdźbła trawy dotykały asfaltu, i zagłębiała się w las – to ciche, lecz tak pełne życia miejsce.

Siedząc na wilgotnej ziemi, delikatnie wybierała liście, które najbardziej jej się podobały. Chociaż była zakochana w kolorze zielonym, często skłaniała się ku czerwonym; czuła, że dodają pozostałym mocy. Gwałtowności. Namiętności.

Mimo że miała tylko sześć lat, nikt nigdy po nią nie przychodził. Na początku Harriet pragnęła, żeby jej ojciec się zjawił, żeby przyszedł aż tam, złapał ją za rękę i zaciągnął z powrotem do domu, dając jej po drodze ochrzan. To by udowodniło, że zależało mu na jej bezpieczeństwie. Ale wraz z upływem dni Harriet zaakceptowała rzeczywistość. Swoją rzeczywistość. I nauczyła się cieszyć tymi chwilami

samotności pośród bujnych drzew oraz ich olbrzymich okrągłych koron, które usiłowały dosięgnąć szarego nieba stanu Waszyngton.

Harriet spędzała tam wiele godzin. Ostrożnie wybierała kolejną zdobycz i z uwagą przyglądała się siatce włókien, którą można było dostrzec na przezroczystych liściach; szukała wśród nich liścia w kształcie gwiazdy lub serca (te były jej ulubione) i próbowała zestawiać ze sobą różne kolory...

Tamtego dnia była zdenerwowana, bo nie mogła wyrzucić z głowy słów, którymi nazwał ją kolega z klasy (powiedział, że jest „straszenie głupia”), więc przyłożyła się, żeby uzyskać jak najlepszy rezultat. Kiedy zebrała liście, na koniec podniosła pojemnik, aż światło słońca zaczęło odbijać się na szklanej powierzchni.

To było doskonałe. Niedostępne. Było coś dziwnego w tym, że liście tkwiły tam w środku, chronione i niepokłute; to łagodziło niepokój, który Harriet niekiedy czuła w piersi. Bo nikt nie mógł wyrządzić tym liściom krzywdy. Nie mogły przepaść. A gdy nadchodził ich kres i zamieniały się w pył, następowało to powoli, a nie dlatego, że podeszwa jakiegoś buta bezceremonialnie je zgmiotła.

Czasami Harriet też pragnęła znaleźć się w podobnym miejscu, bezpiecznym, przyjemnym. Pragnęła żyć w swoim własnym szklanym pojemniku.



## Rok 2002

**A**ngie zdjęła sukienkę swojej lalce i podała ją Harriet.  
– Włóż ją swojej lalce. Idą na imprezę.

– A dlaczego nie mogą iść na konie? – Harriet posadziła na grzbiecie plastikowego konika swoją lalkę, która miała identyczne blond włosy jak ona.

– Bo impreza jest fajniejsza – rozstrzygnęła Angie, która nieświadomie przejmowała kontrolę nad przebiegiem ich wspólnych zabaw. Druga dziewczynka posłuchała jej i ostrożnie zapięła lalce rzep z tyłu krótkiej sukienki. – Moja mama zawsze powtarza, że na wieczorną imprezę trzeba wkładać buty na obcasie. Podobają ci się te niebieskie?

– Nie. Wolę czerwone.

– Ja już wcześniej chciałam czerwone. Weź niebieskie.

Harriet wzięła buty w szafirowym kolorze. Zastanawiała się, co powiedziałyby na ten temat jej matka. Minęło już kilka lat, odkąd odeszła. „Wyjechała w długą podróż” – powiedział któregoś razu jej ojciec. Od tamtej pory stał się bardziej zamknięty w sobie, opryskliwy i nie miał dla niej

za grosz czułości. Czasami Harriet zastanawiała się, czy to jej wina, że mama tak bardzo lubiła podróżować. Nie przypominała sobie, żeby zrobiła coś złego, zanim jej matka opuściła dom, ciągnąc za sobą kilka walizek. Była słoneczna sobota; jej oczy błyszcząły, kiedy mocno pocałowała Harriet w czoło, zostawiając na nim ślad czerwonej szminki. Ojca nie pocałowała, bo był w pracy, więc zostawiła mu tylko list na blacie w kuchni.

„Może dlatego od tamtej pory jest taki zły”, myślała Harriet. Bo mama nie pocałowała go na pożegnanie.

Spojrzała z wahaniem na swoją najlepszą przyjaciółkę.

– Angie, myślisz, że twoja mama może wiedzieć, gdzie jest moja? – Ich matki były bardzo dobrymi przyjaciółkami; często piły herbatę na ganku i śmiały się, podczas gdy dziewczynki bawiły się razem; często też się zmieniały i raz jedna, raz druga zawoziła je do szkoły lub z niej odbierała. – Chcę to wiedzieć. Chcę napisać do niej list.

– Nie wiem, ale czasami o niej mówi, głównie wtedy, kiedy ciocia Madison przychodzi do nas w odwiedziny w niedzielę po południu.

– I co mówią?

– Dziwne rzeczy. Że jest ulicznicą.

– A co to znaczy?

Harriet odłożyła swoją lalkę na bok, kładąc ją na wilgotnym trawniku w ogrodzie za domem Flanینگów.

– Nie mam pojęcia. – Angie wzruszyła ramionami. – Powinnaś zapytać o to swojego tatę, on musi wiedzieć, gdzie ona jest. Dlaczego tego nie zrobisz?

– Zawsze się denerwuje.

– Ale chcesz napisać do niej list.

– Tak, chcę.

– To może pójde z tobą i zapytamy go razem?

– Nie trzeba. Ja to zrobię.

Harriet uśmiechnęła się, odsłaniając przednie zęby, nieco większe niż normalne, które nadawały jej słodkiej twarzy łobuzerski wygląd. Angie podała jej czerwone buty ze smutną miną.

– Trzymaj. Miałaś rację, twojej lalce bardziej pasują. Zostaw je sobie.

Kiedy trochę później Harriet wróciła do domu, trzymając lalkę pod pachą, zobaczyła, że jest pogrążony w półmroku. To wcale nie był mały dom; właściwie mieli więcej pokoi, niż kiedykolwiek mogliby wykorzystać. Pan Gibson zgromadził pokaźną fortunę, pracując w firmie tytoniowej i inwestując. Wydał część tych oszczędności na ślub z kobietą swoich marzeń, Ellie, i oczekiwał, że będzie miał liczną i silną rodzinę, taką jak te, które trzymają się razem mimo przeciwności. Poza tym pan Gibson pragnął mieć synów, odważnych i przydatnych, którzy mogliby przejąć jego udziały po osiągnięciu pełnoletności, a w weekendy jeździliby z nim na ryby. Nigdy nie wyobrażał sobie, że jego szczęście tak szybko zostanie mu odebrane i jedynym wspomnieniem, jakie pozostanie mu po lepszych czasach, będzie słaba i głupia córka.

Harriet przeszła przez salon na palcach. W powietrzu czuć było stęchlizną i alkoholem. Jej ojciec siedział na kanapie ze wzrokiem wbitym w telewizor. W prawej ręce trzymał szklanekę i bursztynowy płyn zakołysał się, kiedy mężczyzna się odwrócił, zauważywszy obecność córki.

– Już jestem – oznajmiła Harriet.

– Właśnie widzę – prychnął jej ojciec.

Dziewczynka położyła lalkę na stole i wytarła spocone dłonie o różowe spodnie, nieco już znoszone.

– Kiedy wróci mama?

– Kiedy przestaniesz być taka głupia. – Ojciec roześmiał się gorzko, w jego śmiechu pobrzmiwała uraza. – Twoja matka nigdy nie wróci. Odeszła na zawsze. Więc będzie lepiej, jak zaczniesz sama sobie radzić i się do czegoś przydasz. Czy jako kobieta nie powinnaś umieć gotować i dbać o swoje ubrania?

– Już to robię. Dbam o swoje ubrania. – Harriet zamrugała szybciej niż zwykle, usiłując ukryć łzy, które cisnęły jej się do oczu.

– W takim razie naucz się gotować.

Pan Gibson upił łyk napoju i powoli go posmakował. Po-tem znów spojrzął na dziewczynkę, która stała nieruchomo obok telewizora.

– Pozwól, że dam ci dobrą radę, Harriet. Żeby być w życiu kimś, będziesz musiała zatrzymać przy sobie jakiegoś mężczyznę. A żeby tak się stało, będziesz musiała dać mu coś w zamian. A to ma dużo wspólnego z czasem, który spędzasz w kuchni. Prawdziwa kobieta nie porzuca swoich obowiązków i nie odchodzi bez uprzedzenia z jakimś łajdakiem, tak jak zrobiła twoja matka. Prawdziwa kobieta umie dbać o mężczyznę, umie wywiązywać się ze swoich obowiązków. – Ojciec Harriet cmoknął. – Jesteś za głupia, żeby mieć sensowną przyszłość, a uroda nie będzie ci wiecznie pomagać. Posłuchaj, co ci mówię. Chcę tylko dla ciebie tego, co najlepsze. Najlepsze... biorąc pod uwagę okoliczności. A teraz idź na górę do swojego pokoju, połóż się i przemyśl to, co ci powiedziałem.





Harriet czuła się pogubiona, kiedy wchodziła po schodach prowadzących do jej pokoju. Nie rozumiała zbyt

dobrze, co ojciec chciał jej powiedzieć. Jedynym, co wiedziała z całą pewnością, było to, że jej matka nie wróci. Już prawie nie umiała jej sobie przypomnieć; zapomniała ton jej głosu i dokładny odcień miedzianych refleksów tańczących na jej włosach, kiedy muskało je światło słońca. Potrafiła tylko ciągle wracać myślami do tego, że jej matka ubierała się bardzo kolorowo i nosiła mnóstwo bransoletek oraz innych rzeczy, które się poruszały, wydając brzęczący odgłos, który łaskotał Harriet w uszy.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca